

Szczepionki z wątpliwościami

Od ponad czterdziestu lat firmy farmaceutyczne wykorzystują do produkcji szczepionek wirusy hodowane na komórkach abortowanych dzieci – pisze w Teologii Politycznej dr Tomasz Orłowski, bioetyk



Od ponad czterdziestu lat firmy farmaceutyczne wykorzystują do produkcji szczepionek wirusy hodowane na komórkach abortowanych dzieci – pisze w Teologii Politycznej dr Tomasz Orłowski, bioetyk

Szczepionki to preparaty zawierające hodowane na rozmaitych pożywkach, żywe, o osłabionej zjadliwości, lub zabite wirusy, ewentualnie fragmenty ich struktury. Ich odkrycie i zastosowanie to niewątpliwy sukces medycyny i dobrodziejstwo, które ratuje życie ludziom na całym świecie. Ale zapewne większość z nas nie zdaje sobie

sprawy, że do wytworzenia wielu szczepionek przeciw popularnym chorobom zakaźnym: ospie wietrznej, WZW typu A, różyczce, polio, czy wścieklicznie (lista szczepionek na http://www.dobreszczepionki.pl/opis_szczepionek.html), którymi szczepimy się w ramach obowiązkowego kalendarza szczepień, posłużono się ciałami zabitych w wyniku aborcji płodów. Z płodów tych otrzymano nie tylko linie komórkowe, na których rozwijają się używane do produkcji szczepionek atenuowane wirusy, ale także, jak miało to miejsce w przypadku różyczki, wyizolowano z nich szczep wirusa wywołującego tę chorobę, mimo że ten sam cel można było osiągnąć etycznie mniej problematycznym sposobem. Zarejestrowane w Polsce szczepionki przeciw ospie wietrznej i WZW typu A, czy potrójnie skojarzona szczepionka przeciwko odrze, różyczce i śwince, produkowane są w oparciu o linie komórkowe uzyskane z abortowanych płodów i brak jest jakiegokolwiek innej alternatywy ich otrzymywania.

Dramatyczne doświadczenia związane z pandemią różyczki, jaka miała miejsce w USA w latach 1963-1965, stanowiły bodziec do szybszego wynalezienia szczepionki przeciw tej chorobie. Z ciał zabitych wówczas w wyniku aborcji dzieci (lekarze zalecali takie rozwiązanie pacjentkom, które miały kontakt z chorobą) uzyskano łańcuch wirusowy, który został zakodowany jako RA/27/3, gdzie R – oznacza chorobę (różyczkę – łac. *rubella*), A – aborcję, jako sposób uzyskania materiału, 27 – dwudziesty siódmy płód, a 3 – trzecie pobranie tkanki. Uzyskany dzięki temu wirus hodowano dalej na linii komórkowej WI-38. Jest on do dziś używany do produkcji szczepionek przeciwko różyczce.

Tym samym dotknęliśmy kolejnego aspektu „szczepionek z wątpliwościami” – ludzkich linii komórkowych (stanowiących swego rodzaju pożywki), na których rozwijają się atenuowane patogeny. Od ponad czterdziestu bowiem lat firmy farmaceutyczne wykorzystują do produkcji szczepionek wirusy hodowane na komórkach abortowanych dzieci.

W latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku Leonard Hayflick z Wistar Institute Uniwersytetu Pensylwanii zajmował się badaniem tzw. diploidalnych komórek pochodzenia płodowego. W roku 1964 udało mu się stworzyć linię komórek WI-38 (Wistar Institute 38) – pożywkę do dziś wykorzystywaną do hodowli wirusów o obniżonej zjadliwości i która nosi numer ATCC CCL-75. Materiałem wyjściowym do uzyskania WI-38 był fibroblast płucny 10 tygodniowego płodu płci żeńskiej, który został abortowany, ponieważ rodzice tłumaczyli, że posiadają już zbyt wiele dzieci.

Druga linia komórek nosi nazwę MRC-5. Została ona uzyskana w latach siedemdziesiątych z ciała angielskiego 14 tygodniowego płodu płci męskiej, będącego w doskonałym stanie zdrowotnym, którego 27 letnia matka poddała się aborcji. Zabieg uzasadniono „powodami

psychiatrycznymi” (*de facto* aborcja na życzenie). Z tkanki płucnej chłopca pobrano komórki, a wyprowadzona z nich linia komórkowa do dziś jest namnażana.

Obie linie komórkowe znajdują się w Światowym Banku Komórek, skąd pozyskiwane są przez koncerny farmaceutyczne i nadal stanowią źródło powszechnie stosowane do produkcji szczepionek.

Należy zaznaczyć, że ludzkie linie komórkowe nie zostały w tak po prostu uzyskane z abortowanych płodów. Do uzyskania tkanek płodowych, z których potem wyprowadzono linie komórkowe, konieczne było odpowiednie wyselekcjonowanie płodu i przygotowanie samej aborcji. Jakość płodu musiała zostać wcześniej zdiagnozowana, wybór dziecka do aborcji skrupulatnie dokonany (rodzice przebadani pod kątem ryzyka występowania chorób nowotworowych czy wykluczenia chorób zakaźnych), sposób aborcji odpowiednio i starannie przygotowany, pobranie tkanek przeprowadzone natychmiast po zabiegu i z zachowaniem maksymalnej sterylności, aby pobrane komórki były w pełni „bezpieczne” i „użyteczne”. A wszystko po to, aby uzyskać najlepszy jakościowo materiał do dalszych prac.

Tak więc bardziej niż o skorzystaniu z okazji, można myśleć o celowym nakłanianiu do aborcji niezdecydowanych do końca, a pozytywnie zakwalifikowanych pacjentek. A argument „wykorzystania do terapeutycznych celów”, czy do „ratowania życia”, zapewne popychał część wahających się ciężarnych kobiet w kierunku decyzji o zabiciu dziecka.

Produkcja szczepionek przy wykorzystaniu tkanek pobranych z abortowanych płodów, mimo że sama aborcja została wykonana zgodnie z prawem, stwarza moralne problemy, zmusza do refleksji etycznej, a u niektórych zapewne budzi sprzeciw sumienia. Tkanki zabitych dzieci, mimo że od czasu ich pozyskania namnażają się w sposób niezależny i nie zawierają już komórek abortowanego dziecka, były przed ponad 40 laty środkiem do przygotowania linii komórkowych użytych do powstania szczepionek. Same szczepionki zostały przygotowywane z wirusów pozyskanych z tkanek płodów, które zostały zainfekowane i dobrowolnie poddane aborcji. Tak więc powstanie szczepionek ma, choć odległy, związek z zabójstwem nienarodzonych. **Papieska Akademia Życia nazywa je „splamionymi” bądź „szczepionkami z wątpliwościami”.**

Jak ocenić zachowanie rodzica, który mimo że nie zgadza się w sumieniu na stosowanie takich szczepionek, ma obowiązek, bronić zdrowia i życia swego dziecka i użyć taką szczepionkę? I czy używanie takich szczepionek zachęci do zabijania kolejnych dzieci i wykorzystywania ich ciał w celach badawczych? Czy zastosowanie takich szczepionek nie jest jakąś formą zgody na aborcję, a tym samym niedopuszczalną współpracą ze złem, nawet jeśli to zło jest odległe w czasie? Na ile moralnie niegodnie postępuje sam lekarz takie szczepionki proponujący i ci wszyscy, którzy w ich produkcję i dystrybucję są zaangażowani?

Aby lepiej zrozumieć i ocenić tę kwestie, przyjrzyjmy się pokrótce zasadom moralnym dotyczącym problemu oceny współpracy ze złem i związku, jaki istnieje pomiędzy postępowaniem człowieka i moralnie złym działaniem innych osób.

Współpraca formalna ze złem ma miejsce, kiedy podmiot moralny nie tylko bierze udział w złym działaniu innych, ale chce tego zła i wewnątrznie się na nie zgadza. W przypadku współpracy materialnej podmiot moralny przyczynia się do zaistnienia zła, biorąc udział w niemoralnym działaniu innych, choć złych intencji nie podziela i wolałby, żeby tego zła nie było. Współdziałanie formalne jest zawsze moralnie naganne, materialne jest często, choć nie zawsze, naganne.

Współpraca materialna może być bezpośrednia lub pośrednia. Współpracy bezpośredniej (przyłożenia ręki do jakiegoś zła) nie da się moralnie usprawiedliwić. I jak z jednej strony zdajmy sobie sprawę, że niekiedy można ciężko zapłacić za odmowę bezpośredniego udziału w złym postępowaniu, tak z drugiej strony, uleganie presji w takich sytuacjach, utrwała panowanie zła w naszym sumieniu i świecie. Współpracując pośrednio ze złem (stwarzając warunki, dostarczając konieczne narzędzia, umożliwiając złe działanie), często, ale nie zawsze, można być bez winy.

Co do pośredniej współpracy może ona być kwalifikowana jako bliska i odległa. Chodzi w tym wypadku o odległość czasową lub materialny związek między aktem współpracy, a złym czynem popełnianym przez innych i im większy wpływ ma współpraca na samo dokonanie się zła, tym poważniejsza musi być przyczyna, dla której wolno pośrednio przyczynić się do czyjegoś zła.

Do tej pory mówiliśmy o współpracy aktywnej. Wspomnę na koniec o współpracy biernej, której formą może być zaniechanie potępienia, brak sprzeciwu, czy inicjatywy mającej na celu zakłócenie złego

działania. Ta, jeśli nosi znamiona współpracy formalnej, musi być uznana za niedopuszczalną, choć i jej forma materialna powinna być zasadniczo unikana.

Jak to wszystko odnieść do stosowania szczepionek, do których przygotowania użyto abortowane płody?

Każdy, kto formalnie, a więc dzieląc zamiar, bierze udział w wykonaniu aborcji i uzyskaniu, w ten sposób, tkanek wymaganych do przygotowania szczepionek, uczestniczy w moralnie niegodziwym postępowaniu. Podobnie należy ocenić zachowanie każdego, kto wewnątrznie zgadzając się ze złem aborcji, nie sprzeciwia się tej praktyce, powstrzymuje się od jej krytykowania i potępienia. Dodatkowo, ponieważ w przypadku aborcji, współpraca materialna jest skierowana przeciw najwyższemu dobru i dotyczy działania przeciw życiu ludzkiemu, należy ją uznać za moralnie niedopuszczalną.

Wszyscy, którzy są zaangażowani w przygotowanie, dystrybucję, sprzedaż czy reklamę szczepionek wyprodukowanych na ludzkich liniach komórkowych, ze szczególnym uwzględnieniem krajowych systemów opieki zdrowotnej, przyczyniając się bezpośrednio do badań

czy ich produkcji, pośrednio mogą wspierać realizację kolejnych aborcji. Choć jak staraliśmy się zauważyć, takie formy współpracy mogą przyjmować różne przyczynowo – czasowe konotacje, a co za tym idzie i moralną odpowiedzialność.

Lekarz i rodzice, którzy z powodów zdrowotnych takich szczepionek używają, ci ostatni często nieświadomi ich pochodzenia, uczestniczą w formie współpracy materialnej, choć bardzo odległej i pośredniej. Dotyczy to zarówno aktu aborcji, jaki miała miejsce u źródeł powstawania samej szczepionki, jak i procesu jej produkcji i dystrybucji. Nie ponoszą moralnej winy rodzice dzieci, jeśli korzystają z nieetyczne szczepionki, ponieważ na rynku polskim nie ma ich alternatyw.

Pragnę zaznaczyć, że to właśnie odnośnie tej grupy osób współpraca bierna staje się kwestią szczególnie istotną. **To rodzice i lekarze mają szczególne prawo i obowiązek do sprzeciwu sumienia przeciw zamachom na życie ludzkie**, jakie wspólnie z problemem nieetycznych szczepionek są związane i leżą u ich podstaw. Nie wolno zapominać, że kwestia milczącego przyzwolenia kształtuje szeroko rozumiana kultura, czy mentalność mniejszego zła i zgody na niemoralne środki dla osiągnięcia „terapeutycznych celów”. Z powszechności użycia szczepionek niegodziwego pochodzenia nie można automatycznie wnioskować o moralnej ich akceptowalności.

Formą takiego sprzeciwu sumienia może być stosowanie alternatywnych szczepionek, wolnych od etycznych wątpliwości, czy przynajmniej zabieganie o to, aby takie szczepionki stały się dostępne. Poprzez taki sprzeciw sumienia trzeba dopingować naukowców, aby proponowali takie rozwiązania, u których źródeł nie ma pierwotnego zła, którym bez wątplenia jest aborcja. Brak etycznej alternatywy, czy istnienie alternatywy moralnie dopuszczalnej, ale mniej efektywnej, czy mającej więcej skutków ubocznych, usprawiedliwia użycie szczepionek dopuszczonych do obrotu, tym bardziej, jeśli ma to zapobiec ryzyku choroby dzieci, a pośrednio i społeczeństwa.

Niezależnie od tego, jak ocenimy moralną odpowiedzialności osób mających, w różnym stopniu, kontakt z nieetycznymi szczepionkami, trzeba zgodzić się z tym, że etycznie mniej sporne sposoby produkcji takich szczepionek powinny być poszukiwane i stosowane. Takie zaangażowanie będzie okazaniem respektu wobec ludzkiego życia. Szczepionki mogą i muszą być produkowane na innych, niż płodowe, liniach komórkowych. Zostało to dowiedzione m.in. w przypadku szczepionek na świnkę, odrę, polio, wściekliznę czy ospę wietrzną. Jeśli opinia publiczna pozostanie nieczuła na to zagadnienie, nigdy nie zmobilizuje naukowców i firm farmaceutycznych do etycznych badań i poszukiwań.

Tomasz Orłowski